

Dr hab. Marek Kurkiewicz, prof. uczelni
Katedra Literatury Polskiej i Rosyjskiej
Wydział Literaturoznawstwa
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
ul. Jagiellońska 11, 85-067 Bydgoszcz

*Recenzja dysertacji doktorskiej mgr Haliny Kucyk
„Problematyka cierpienia w twórczości literackiej Jerzego Żuławskiego”,
napisanej pod kierunkiem dr. hab. Jerzego Sikory, prof. UKSW*

Mimo iż minęło ponad sto lat od kresu Młodej Polski, jej spuścizna literacka nadal przyciąga kolejne pokolenia badaczy. Deprecjonowana w okresie międzywojennym, krytykowana w czasach PRL-u, z trudem znosiła upływający czas, wystawiona na ataki czytelników i badaczy, za jej manieryzm, specyficzną formę i oderwany od rzeczywistości język, za symbolizm, dekadentyzm, impresjonizm i pozostałe „-izmy”, a więc za to, co na dobrą sprawę ją charakteryzowało. Paradoksalnie, zainteresowanie epoką, zwłaszcza w kręgach literaturoznawczych, nie malało. Michał Głowiński, Maria Podraza-Kwiatkowska, Andrzej Z. Makowiecki, Wojciech Gutowski i wielu innych przez lata odkrywało tajemnice Młodej Polski, przypominało zapomnianych i reinterpretowało teksty uznanych twórców. Początkowo Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jan Kasprówicz, Leopold Staff, później Maria Komornicka, Bolesław Leśmian, czy Tadeusz Miciński stawali się bohaterami szkiców i analiz, rozpraw i książek naukowych, prowokując dyskusję o ich rzeczywistej roli w obrazie nie tylko epoki, ale całej polskiej literatury. Byli (i są) jednak również tacy artyści przełomu XIX i XX wieku, którzy nie mieli tego szczęścia, by na ich twórczość nastąpiła swoista „moda”, by jedne publikacje pociągały za sobą kolejne, implikując rozbudowane działania badawcze.

Trudno nie odnieść wrażenia, że jednym z takich pisarzy jest Jerzy Żuławski, artysta kojarzony przede wszystkim (wyłącznie?) z fantastyczną „Trylogią księżycową”. A biorąc pod uwagę cały jego dorobek (dramaturgiczny, poetycki, prozatorski, eseistyczny) jest to sytuacja dlań krzywdząca. W związku z tym idea poświęcenia mu dysertacji doktorskiej wiąże się z jednej strony z moim wielkim zrozumieniem i uznaniem, z drugiej wszak, z dużymi oczekiwaniami. Wobec stosunkowo skromnej (na tle innych twórców epoki) bazy

bibliograficznej poświęconej Żuławskiemu, każda praca zakrojona na tak szeroką skalę (uwzględniająca różne gatunki jego twórczości) stawia przed autorem konkretne wyzwanie – opisać to, co przez ponad wiek nie zostało zbadane¹.

Jak zatem spełnia te oczekiwania poddana recenzji praca?

Zacznijmy od tytułu i określenia zakresu badań. Autorka z bogatego zasobu potencjalnych tematów wybrała problematykę cierpienia, uniwersalną, ponadczasową, ale też niezwykle istotną dla samej Młodej Polski, realizowaną wówczas przez bodaj wszystkich (mniej i bardziej znanych) autorów, zwłaszcza pierwszej fazy epoki. Topos ten odnajdujemy w utworach dekadencjonalnych, odwołujących się do filozofii pesymizmu, czerpiących z realizmu, pisanych w poetyce naturalizmu, symbolizmu, ekspresjonizmu itd. Nic więc dziwnego, że także u Żuławskiego nie brakuje tego typu nawiązań, co doktorantka stara się pokazać, różnicując badaną kategorię. Wprowadzony podział tematyczny przekonuje, autorka łączy cierpienie z kryzysem religii i nauki, pokazuje to wynikające z postawy indywidualistycznej i determinizmu natury, zestawiając je równocześnie z kategoriami szczęścia, miłości, piękna, twórczości artystycznej... Celne jest również powiązanie cierpienia ze śmiercią, i to z uwzględnieniem obu perspektyw, bowiem rzeczywiście z jednej strony strach przed śmiercią wywołuje cierpienie, z drugiej – śmierć niejednokrotnie bywa najlepszą drogą wyzwolenia z niego.

Pewne wątpliwości pojawiają się przy określeniu materiału badawczego, bowiem doktorantka zakładając analizę tekstów literackich (dramaty, eseje, opowiadania, wiersze) dopisuje do tego zestawu także „książkę popularnonaukową” (s. 3), czym narusza spójność tematu pracy, mówiącego wszak o „twórczości literackiej”. We *Wstępie* nie brakuje też innych wątpliwości, dotyczących m.in. metodologii pracy. Zostaje ona ujęta w zaledwie jednym akapicie, poświęconym analizie źródeł, syntezie wniosków i metodzie porównawczej. Pojawia się w nim zdanie o narzędziach literaturoznawczych i kontekście historii literatury (?), z uwzględnieniem innych dyscyplin, co prowadzi do konstatacji o interdyscyplinarności. Założenie jest mocno enigmatyczne i na dobrą sprawę niewiele wyjaśnia. Podobnie jest z definicją „cierpienia”. Autorka ogranicza się do przywołania zaledwie **jednego** ujęcia interesującej nas kategorii (za *Słownikiem* Lindego), nie starając się pokazać tego problemu szerzej. To tym bardziej zaskakujące, że, jak sama zaznacza, jest to pojęcie trudne do zdefiniowania. A zatem konfrontacja choćby kilku prób wyjaśnienia znaczenia tej kategorii

¹ Równocześnie warto odnotować pojawienie się w 2019 roku monografii poświęconej pisarzowi, która, co istotne, została uwzględniona w pracy doktorantki, zob. D. Trzeźniowski, *Jerzy Żuławski: retoryka nowoczesności*, Radom 2019.

przez różnych autorów, pozwoliłaby tę trudność zobrazować. Doktorantka słusznie też zaznacza, że należy „oddzielić ból od cierpienia” (s. 4), tyle że w pracy nie zawsze to robi. Zdarza się bowiem, że obie kategorie stosuje wymiennie (zob. s. 209).

Pierwszy rozdział recenzowanej dysertacji nawiązuje w dużej mierze do poglądów kluczowych filozofów epoki, mających znaczący wpływ nie tylko na pisarstwo Żuławskiego, ale także innych twórców tamtych lat. Doktorantka przywołuje echa myśli Schopenhauera, Nietzschego, ale też Spinozy, przy czym niestety i w tej partii tekstu nie brakuje usterek. Pomijając kwestie techniczne (będzie o nich mowa w drugiej części recenzji), zwróćmy uwagę na kilka przykładów.

Rozdział został podzielony na cztery części, których i zawartość, i kolejność może prowokować dyskusje. Bohaterką pierwszego podrozdziału jest śmierć, pozostałych filozofowie: Schopenhauer, Spinoza, Nietzsche. Autorka badając młodopolskie „doświadczenie śmierci” miesza kategorie i poglądy, raz przywołuje ustalenia historyków literatury, raz poglądy samego Żuławskiego i innych autorów, chętnie nawiązując do rozważań Nietzschego czy Schopenhauera (którzy mają przecież „swoje” podrozdziały). Razi brak precyzji myśli, doktorantka dokonuje zaskakujących kontaminacji, syntetyzując odległe niekiedy konteksty, wtrącając akapity rozbijające spójność narracji (zob. s. 15). Niektóre jej tezy są trudne do obronienia, kiedy np. twierdzi, iż poeta kieruje do Boga słowa pełne buntu i goryczy, chociaż nie podziela ateizmu Schopenhauera (s. 19), albo kiedy pisze, że Lucyfer kojarzy się z „negatywnym obrazem świata, złem i cierpieniem” (s. 12), co w tej epoce nie jest tak oczywiste, jak by się mogło wydawać. Z trójcy młodopolskich postaci Szatana akurat to jego wcielenie jest bowiem wyraźnie ambiwalentne (zob. „lucyferyzm chrystusowy” Tadeusza Micińskiego). W przypadku Przybyszewskiego i demonizowania przezeń kobiet warto byłoby zaznaczyć, że nie dotyczy to całej twórczości. W niektórych późnych dramatach (*Odwieczna baśń*), czy prozie (*Synowie ziemi*) jest już inaczej, pozytywne znaczenie pierwiastka kobiecego modyfikuje wcześniejsze poglądy².

Tego typu wątpliwości w początkowych fragmentach dysertacji jest więcej. Czy „pełnia życia” i „pełnia szczęścia” (s. 19) oznaczają to samo? Czy „wyżyny wiedzy” są synonimem „samoświadomości” (s. 25), a człowiek dopiero „szukający szczęścia” może zgubić „swoje szczęście” (s. 28)? A to tylko kilka przykładów. Podsumowanie całości jednym zdaniem, że

² Ponadto, jak rozumieć „chaos myślenia syntetycznego” (s. 23) w *Requiem aeternam* S. Przybyszewskiego?

Żuławski „co jakiś czas” (s. 30) weryfikował swoje poglądy, chyba również wymagałoby rozwinięcia.

Andrzej Z. Makowiecki, w nieprzywoływanym przez doktorantkę wstępie do wydanych w latach osiemdziesiątych *Wierszy Żuławskiego* pisał, że świat jego poezji jest „światem cierpienia”, a ich podmiot liryczny wie, „że wszystko, co człowieka otacza, nosi w sobie zapowiedź zła i cierpienia”³. Równocześnie warszawski profesor akcentował intelektualno-sceptyczny światopogląd Żuławskiego, pozbawiony wiary religijnej, który ideę Boga osobowego wykorzystuje do „wyrażenia własnej postawy prometeistycznej”. Według Makowieckiego jest to poezja o rysie parnasistowskim, w której silne emocje są powściągane i racjonalizowane przez intelektualną świadomość⁴.

Perspektywa przyjęta przez mgr Halinę Kucyk, sygnalizowana od samego początku i widoczna w kolejnych rozdziałach, jest zdecydowanie inna, bowiem dostrzegając polemikę Żuławskiego z Bogiem, wiarą, religią, mimo wszystko stara się przynajmniej w części pokazać, że były one dla pisarza ważne. Dowodem na to rozdział drugi, podejmujący kwestię obecności cierpienia w twórczości „religijnej” autora *Dyktatora* i „formach zastępczych wobec braku Boga”. Pomijając dwuznaczność określenia „twórczość religijna” w przypadku Żuławskiego, zwróćmy uwagę na zauważalny brak konsekwencji: czy mowa jest o braku Boga, czy o jego milczeniu lub obojętności wobec ludzkiego cierpienia? Bóg milczący albo obojętny – **jest**, natomiast brak Boga jednoznacznie wyklucza Jego milczenie i obojętność. Nie da się zatem w pełni utożsamić jednego z drugim, nie może milczeć ktoś, kogo nie ma (zob. s. 31). Tym bardziej, że w dalszej części dyskursu Bóg staje się punktem odniesienia wobec szatana – „siły wyższej, równie inteligentnej” (s. 31). To jedna z nieścisłości obecnych w dysertacji, podobnie jak swobodne przywoływanie cytatów dotyczących romantyzmu, pozytywizmu, modernizmu i traktowanie tych wypowiedzi jako głosów dotyczących problematyki kondycji Boga na przełomie XIX i XX wieku (s. 32-33).

W tej części dysertacji autorka przywołuje kolejne teksty Żuławskiego traktujące o religii, opowiadając o nich i streszczając je. Nie brakuje w tych opisach ciekawych uwag oraz obserwacji. Celnie dobrany materiał, pogrupowany i zinterpretowany, zawiera niestety usterki. Interpretacje bywają niedokończone (s. 68), brakuje w nich naturalnego odniesienia do Biblii, mało jest młodopolskich kontekstów (s. 67, 68). Przywoływanie postaci szatana z pismi

³ A. Z. Makowiecki, *Wstęp*, w: J. Żuławski, *Wiersze*, wybór i wstęp. A. Z. Makowiecki, Warszawa 1982, s. 14.

⁴ Tamże, s. 13.

Przybyszewskiego, bez wspomnienia o *Synagodze szatana* może dziwić (s. 71-72), podobnie jak opisywanie relacji pomiędzy Chrystusem a Lucyferem, na podstawie książki Haliny Floryńskiej-Lalewicz (*Spadkobiercy Króla Ducha*), bez choćby wymienienia nazwiska Micińskiego (s. 71). Niedopuszczalne jest też utożsamianie poglądów autora i podmiotu lirycznego, pisanie, że „Żuławski wierzy, że prawdziwe szczęście jeszcze przyjdzie” (s. 85) i potwierdzanie tego cytatem z wiersza! Albo używanie w dyskursie naukowym niebezpiecznego w konsekwencjach słowa „niestety”, pisząc, że młodopolskim artystom „niestety” brakuje Boga (s. 62). Dyskurs badawczy nie powinien zawierać tego typu emocjonalizmów, bowiem przez to narracja traci swój naukowy obiektywizm.

Rozdział trzeci przynosi kolejny zestaw zagadnień, przy czym nie do końca jestem pewien doboru jego zawartości, biorąc pod uwagę, że obok scjentyzmu i filozofii Wschodu, pojawia się blok poświęcony walce narodowowyzwoleńczej. Trudno uchwycić intencję autorki, skąd takie, a nie inne połączenie, tym bardziej, że idea walki z zaborcą nie miała wiele wspólnego ani z postawą scjentyścyczną, ani tym bardziej z „filozofią hinduską”.

Z pewnością rozwój cywilizacyjny nie sprzyja pogłębieniu wiary, człowiek osiągając coraz więcej dzięki pracy własnych rąk i możliwościom rozumu, niejednokrotnie odwraca się od Boga, uznając, że sam będzie potrafił o siebie zadbać. Refleksem tego typu myślenia są utopie i w konsekwencji anty-utopie, których autorzy weryfikują racjonalistyczny optymizm. W utworach Żuławskiego, jak pisze doktorantka, pojawia się utopizm „katastroficzny”, będący wynikiem inspiracji poglądami Schopenhauera i Nietzschego. Czy jednak winnym katastrofy ukazanego w książkowej trylogii społeczeństwa jest tylko „rozwój techniki”? To chyba zbyt daleko idące uproszczenie. Wszak problemem może być sama natura człowieka, jego niedoskonałość, oczekiwania, zachowania, błędy, wreszcie brak wiedzy, co stanie się, gdy spróbujemy przenieść to, co ziemskie, w inną przestrzeń, inną cywilizację.

Pojawiająca się w tym rozdziale analiza fantastycznego cyklu Żuławskiego obrazuje wszystkie zalety i wady recenzowanej dysertacji. Celne uwagi (np. te o obecności mitu w funkcjonowaniu społeczeństwa) i ważne refleksje (np. socjologiczne), przeplatają się z chaotycznymi fragmentami deskrypcyjnymi, w których niekiedy czytelnik gubi się, zastanawiając się, kto i co w powieści robi (zob. s. 105). Obok tego mamy zdania wymagające wyjaśnienia/dookreślenia, jak np. „Bycie szczęśliwym poprzez ucieczkę w filozofię Wschodu bywa złudne” (s. 111), „Cywilizacja jest dzika i musi przejść kolejne stadia ewolucji” (s. 112), czy „Doszukiwanie się ratunku w naukach Wschodu może nieść tylko iluzoryczną nadzieję. Człowiek cierpi, ponieważ według filozofii gnostyckiej utracił kontakt z Prajednią” (s. 121). Z

tego typu rozważań wynika, że tylko Bóg religii chrześcijańskiej mógłby przynieść bohaterom wyzwolenie, a raczej nie takie rozwiązanie zakładał autor.

Omawiany rozdział przynosi też inne wątpliwości. Na pewno warto byłoby wyjaśnić, skąd (popularny w epoce) pomysł, że kobieta nie posiada duszy, skoro parokrotnie motyw ten zostaje w dysertacji przywołany (s. 116), o co chodzi z wyswobodzeniem z „traumy patriarchy” (s. 145) i dlaczego raz *katharsis* dotyczy narodu, a raz mężczyzn (s. 149). W tym ostatnim przypadku brak rozgraniczenia sprawia, że czytając można odnieść wrażenie, iż naród jest synonimem wyłącznie męskiej części społeczeństwa.

Ponadto, kiedy już pojawia się *Zmierzch bogów* jako tytuł rozdziału dramatu Żuławskiego to warto (nawet tylko w przypisie) zasygnalizować aluzję do jednego z klasycznych dzieł Nietzschego, filozofa tak często przecież przywoływanego w dysertacji (s. 117). Zaś Adam Asnyk był reprezentantem formacji pozytywistycznej, nie modernistycznej (s. 126), mimo iż cytaty z wiersza Żuławskiego rzeczywiście mogłyby sugerować to drugie.

Ostatni fragment trzeciego rozdziału poświęcony został wspomnianej walce narodowowyzwoleńczej i odnosi się przede wszystkim do poezji i dramatu *Dyktator*. Sztuka o ostatnich dniach powstania styczniowego i rządach Mariana Langiewicza została przez doktorantkę szczegółowo streszczona, następnie wskazano rodzaje cierpienia reprezentowane przez poszczególnych jej bohaterów, a w finale najpierw pojawiło się odniesienie do perspektywy męskiej tożsamości, następnie zaś do kategorii *katharsis*, wywiedzionej z filozofii Arystotelesa. Merytorycznie rozdział przynosi interesujące uwagi, omówienia poszczególnych tekstów pokazują ich potencjał, nawet, jeśli ostateczny efekt osłabiony zostaje wspomnianymi wątpliwościami i usterkami dyskursu.

Rozdział czwarty prowadzi do podobnych refleksji. Z jednej strony inspirujący zestaw uwag dotyczących cierpienia wynikającego z postawy indywidualnej, prezentowanej przez artystów, z uwzględnieniem różnych aspektów pracy twórczej, z drugiej powtarzające się wątpliwości i usterki. Przekonuje mnie podział wprowadzony w tym rozdziale: uwydatnienie niepokoju twórczego jako źródła cierpienia; pokazanie cierpienia, które czuje artysta podczas aktu kreacji czy kontemplacji piękna; wreszcie uzmysłowienie, że także piesze wycieczki (po górach, po miastach) wiążą się z badaną kategorią. Doktorantka celnie dobiera materiał egzemplifikacyjny, choć przywoływanie w toku narracji na przemian poezji, prozy i tekstów dramatycznych rodzi domniemanie, że Żuławski niezmiennie pisze jeden ponadgatunkowy tekst, rozpisany na różne gatunki literackie. Ale tej konstatacji autorka nie artykułuje wprost (s.

171). Niepokoją nie do końca naukowe dywagacje w stylu: „Gdyby nie zainteresowanie filozofią takie wiersze by nie powstały” (s. 161), a także niezrozumiałe utożsamianie dwóch różnych gatunków: eseju i opowiadania (s. 186). Prowadzi to do niebezpiecznego uznawania słów podmiotu jako wyrazu poglądów autora (s. 192). Czyżby bowiem Żuławski był bohaterem swoich opowiadań? Nie wydaje mi się, a poprzez tego typu zabiegi dochodzi do pokusy takiego utożsamienia (zob. s. 192; 197; 247).

Inną wątpliwą kwestią jest nie do końca czytelna idea rozgraniczania „boga” i „Boga”. Zgadzam się, że nie zawsze jest to łatwe do rozstrzygnięcia, ale swobodne niekiedy posługiwanie się obiema formami powoduje niepewność czytelnika, którą formę boskości ma autorka na myśli (zob. 157; 162, 174). Ponadto, doktorantka sugerując przez znaczną część dyskursu, że cierpienie bohaterów Żuławskiego wynika z odwrócenia się od Boga, w pewnym momencie uznaje, że dekadencjne nastroje zostają przełamane pierwiastkami dionizyjskimi o Nietzscheańskiej proveniencji (s. 186). Czy wobec tego bohaterom Żuławskiego chrześcijański Bóg nie jest potrzebny, aby nie cierpieć? Czy w ogóle biorą pod uwagę Jego obecność, jako antidotum na ból i cierpienie?

Tym jednak, co doskwiera najbardziej w perspektywie tego rozdziału, jest brak kontekstów, czasem nader oczywistych, oczekiwanych choćby w komentarzach. Uwaga doktorantki skupiona na Żuławskim (czasem wspomnianym Przybyszewskim, bardzo rzadko na innych autorach), nie uwzględnia tekstów literackich popularnych, ważnych, kanonicznych, np. *Próchna* Wacława Berenta, kiedy jest mowa o cierpieniu młodopolskich artystów/aktorów (s. 190). Gdy poruszony zostaje temat symbolizmu, brakuje choćby adnotacji, że Żuławski swoimi rozważaniami wpisuje się w jedną z kluczowych dla tej epoki dyskusji o sztuce (s. 188), podobnie, jak kiedy jest mowa o Salome – autorka opisuje esej traktujący o dramacie Oscara Wilde’a, ale przecież w polskiej literaturze motyw ten znalazł odzwierciedlenie w nader licznych realizacjach. Warto to odnotować choćby w przypisie.

Mam też wątpliwości, czy w spuściźnie literackiej polskiego modernizmu po 1906 roku rzeczywiście twórcom towarzyszą nastroje dekadencjne, fascynacja estetyzmem itd.? Rewolucja 1905 r. sprowokowała bowiem także w literaturze daleko idące zmiany, pojawiły się akcenty odrodzencze, witalistyczne, przełamujące dekadenczną bierność i przeciwstawiające estetyzmowi aktywizm. Jest to okres przełomu, co moim zdaniem należałoby uwzględnić.

Ostatni rozdział poświęcony został cierpieniu wynikającemu z determinizmu natury i trudno kwestionować zasadność analiz kategorii badanej w tym kontekście. Doktorantka bez

zarzutu dopasowała materiał badawczy do zasygnalizowanego problemu, sięgając po prozę, eseje, teksty dramaturgiczne. Wspierając się poglądami filozofów i dotychczasowymi ustaleniami badaczy, spróbowała pokazać, w jaki sposób bohaterowie utworów Żuławskiego cierpią w wyniku wpisania ich egzystencji w naznaczony tragicznością determinizm natury. Obok rozważań oddających trafnie istotę problemu, zdarzają się jednak ustalenia dyskusyjne, bo czy w Młodej Polsce rzeczywiście pesymizm zmusza do poszukiwania Boga (s. 206), fatalistyczny determinizm dotyka tylko jednostkę (s. 215), a w chwili samobójstwa można myśleć o naśladowaniu Chrystusa (s. 219)? Problem pojawia się również w przypadku bezrefleksyjnego poddania się konwencji, którą proponuje pisarz. Jeśli Żuławski zaczyna opowiadanie *Z papierów po niedoszłym samobójcy* stwierdzeniem, że poniższe zapiski znalazł w papierach zmarłego Alojzego Rokoko (s. 233), nie można tego traktować dosłownie! Chyba, że potwierdzenie tego faktu znajdzie się w innych źródłach, np. autorskim wstępie, listach, pamiętniku.

Sporo ciekawych uwag, inspirowanych m.in. badaniami Dariusza Trzeźniowskiego, przynosi podrozdział poświęcony miłości jako źródłu cierpień, a także szczególnej roli, jaką w tym układzie odgrywają młodopolska *femme fatale* i wcielenia Don Juana. Proza i dramaty Żuławskiego przynoszą wiele interesującego materiału, z czego doktorantka skwapliwie korzysta. Pokazuje napięcie pomiędzy miłością a cierpieniem, ich wzajemne zależności i uwikłania. Demonizm kobiet utożsamia w dużej mierze z ich cielesnością i urodą, którą zniewalają ulegających im (i w konsekwencji cierpiących) mężczyźni.

Podsumowując pracę, wskazując jej kluczowe aspekty i finalne ustalenia, autorka nie kryje również świadomości jej braków, słusznie zauważając, że można by w niej wyraźniej „uruchomić konteksty”, porównując z innymi twórcami. I trudno z nią polemizować. Ogólnie rzecz ujmując, w dysertacji mgr Haliny Kucyk nie brakuje ciekawych uwag, celnie wskazanych problemów, posegregowanych i opisanych egzemplifikacji, dowodzących tez postawionych w początkowych partiach tekstu. Dzięki przedstawionej pracy czytelnik ma szansę wzbogacić własną wiedzę o twórczości zapomnianego już dziś autora, dostrzec, w jaki sposób wyeksponował on w swoich tekstach jedno z kluczowych (zwłaszcza dla wczesnej fazy epoki) zagadnień, których waga dla obrazu literatury przełomu XIX i XX wieku nie podlega dyskusji. Bogaty i zróżnicowany obraz cierpienia obecnego w analizowanych utworach Żuławskiego, z jednej strony potwierdza wrażliwość autora na problemy ówczesnego człowieka, z drugiej pozwala osądzić go w kręgu ponadczasowej myśli filozoficznej. I może tylko kontekst Boga i

religii chrześcijańskiej nie odgrywa w jego twórczości aż tak istotnej roli, jak miejscami sugeruje doktorantka.

Poza wskazanymi wątpliwościami na płaszczyźnie merytorycznej, istotnym problemem w recenzowanej pracy są zaburzenia płynności dyskursu, często wynikające z usterek stylistycznych, równoważnikowych dopowiedzi do pozornie zamkniętych już wcześniej zdań (zob. m.in. s. 23; 24; 133), wtrąceń przerywających spójność narracji. Irytują zwłaszcza powtórzenia, których nadmiar niepokoi, uwidaczniając manieryzm stylu doktorantki. Przykłady tego typu usterek można odnaleźć na (zbyt) wielu stronach. Autorka powtarza poszczególne słowa, nazwiska, czasem całe frazy. Nadużywa zaimków (np. ten, ta, to, który), rzeczowników, czasowników, przymiotników, nie zastępując ich dostępnymi synonimami. To zaburza narrację, z każdą kolejną stroną wzmagając zniecierpliwieniu czytającego. Podobnie jest z innymi usterkami, literówkami, błędami interpunkcyjnymi, gramatycznymi. Szczególnie częste jest wykorzystywanie zaimka „gdzie” w zdaniach typu:

Maria Podraza-Kwiatkowska uważa, że cały okres Młodej Polski naznaczony jest tragedią i nieukojonym smutkiem, **gdzie** artyści nie potrafią cieszyć się z życia... (s. 5).

Błąd ten powtarza się wielokrotnie, co definitywnie wyklucza nieuwagę autorki, wskazując raczej na charakterystykę stylu piszącej. Dodatkowo, często można także zaobserwować poddawanie się autorki wpływowi stylu młodopolskiego. Stąd niejednokrotnie pojawiają się zdania o konstrukcji przypominającej raczej język przełomu XIX i XX wieku (albo frazę biblijną), aniżeli współczesną polszczyznę, m.in.:

Wzywa Hiob Boga na pojedynek słowny, niech się przed nim w wielkości swej nie chowa. Chce, aby Bóg wyłożył mu całą prawdę. Użala się nad swym losem. Skarga wydaje się być bezowocna. [...] Pojawia się w końcu Bóg przed Hiobem... (s. 45-46);

Boli go niewola kraju, tęskni za wolnością, za tym słonecznym widokiem ojczyzny wolnej, nad którą zaświeci kiedyś słońce. (s. 135);

Gorzkie prawdy o świecie niesie mądrość poznania, rodzi ból i cierpienie. (s. 158).

W rezultacie tego typu zabiegi prowadzą do eklektyzmu, potęgowanego przez stosowanie potocyzmów (typu: „załatwienie” pozwolenia; nie może się „dogadać” – s. 221; „podziw i jeszcze raz podziw” – 229)⁵, albo wręcz przeciwnie – poetyzmów: „Przeżył to

⁵ Błędem jest również parokrotne wykorzystanie formy przysłowka „ciężko”, zamiast poprawnego „trudno”.

boleśnie, a żyły nabrzmiąle krwią tętniły bohaterowi mocno, kiedy ten schodząc ze schodów, wyszedł już na zewnątrz...” (s. 226).

Pozostając w orbicie błędów powtarzających się w pracy należy odnotować, iż autorka cytując poszczególne artykuły z pracy zbiorowej jednego autora ogranicza się wyłącznie do podania tytułu tomu, nie konkretnego szkicu, a to należałoby jednak uszczegółowić (np. przypis 7, s. 5; przypis 16, s. 10; przypis 1, s. 31; przypis 173, s. 74; przypis 222, s. 86; przypis 10, s. 204; przypis 22, s. 206).

W przypadku pierwszego z podanych przykładów mamy też do czynienia z innym zabiegiem, który zdarza się stosować doktorantce, a mianowicie przypisywaniem autorom prac naukowych zdań i poglądów, których nie sformułowali, a jedynie przywołali w cytatach. W powyższym wypadku Maria Podraza-Kwiatkowska (w artykule *Przełomowe znaczenie literatury Młodej Polski*) nie pisze, jak wskazuje doktorantka, że cały „okres Młodej Polski naznaczony jest tragedią i nieukojonym smutkiem”, a jedynie w dopowiedzi nawiasowej (mówiącej o upodobnieniu języka krytyki artystycznej do poezji) przywołuje cytat z recenzji Adolfa Chybickiego z „Museionu”. Wykorzystanie tego fragmentu jako dowodu na to, że „Maria Podraza-Kwiatkowska uważa, że cały okres Młodej Polski naznaczony jest tragedią i nieukojonym smutkiem”, uważam za mocno niefortunne. Niestety, tego typu przypadków zdarza się w dysertacji więcej. Na stronie 12, umieszczając cytat z jednej z prac, odnaleziony w książce Magdaleny Popiel, doktorantka stwierdza, iż autorka „powołując się na słowa Ludwika Krzywickiego, tak pisze o epoce”. Problem polega na tym, że Popiel nie „powołuje się”, aby wyrazić własne zdanie, a po prostu „cytuje”, obrazując analizowany problem⁶.

Zabiegiem, który prowadzi niekiedy do niebezpiecznych zaburzeń, jest także cytowanie autora za innymi publikacjami, nie zaś bezpośrednio z oryginalnego źródła. I chodzi tutaj o książki, które można znaleźć na półkach akademickich bibliotek, czy w zbiorach cyfrowych, ogólnodostępnych w internecie. Zaskakujące jest, że np. cytat z *Z genealogii moralności* Fryderyka Nietzschego zostaje przywołany za książką Łukasza Książyka o Andrzejku Stasiuku (s. 11), a fragment *Zmierzchu Zachodu* Oswalda Spenglera za recenzją książki o romantycznych ruinach (s. 194). Świadectw tego typu zabiegów jest więcej: poglądy Artura Schopenhauera podawane są za Antoniną Lubaszewską (14) i Janem Tuczyńskim (s. 18), Paula Ricouera

⁶ Zob. też: „Aneta Mazur, czerpiąc ze słów Adalberta Stifferra” – co to znaczy „czerpie” i z jakich słów to czyni? (s. 180); na podobnej zasadzie: „Badaczka powołując się na tekst Marii Komornickiej *Przejęsciowi*, zamieszczony w *Forpocztach*, uważa za nią, że miłość...” (nie można pisać, że badaczka za poetką coś uważa – to nie esej, ale praca naukowa!) – s. 228. Analogiczne zastrzeżenia budzi sformułowanie: „Trześniowski... wspomagając się tekstem Marii Janion [...] pisze o Salome...” (s. 243).

ponownie za Lubaszewską (s. 15), a myśl Przybyszewskiego za Tuczyńskim (s. 21). Eduarda Schure'a doktorantka przywołuje za Dariuszem Trześniowskim (s. 32), Nietzschego za Władysławem Tatarkiewiczem (s. 75), Immanuela Kanta za Karolem Tarnowskim (s. 81), Hansa Jonasa za Łukaszem Książkiem (s. 206), Mario Praza za Wojciechem Gutowskim (s. 233), zaś Marię Janion znowu za Trześniowskim (s. 243). Na szczęście, broniąc autorki, nie zawsze tak jest, bowiem: Baruch Spinoza cytowany jest z osobnego wydania (s. 17), wstęp Stanisława Wyrzykowskiego do *Duszy dostojnej* Nietzschego też jest bezpośrednio (s. 29), podobnie jak poglądy Maxa Schelera (s. 92). Niestety, zdarza się również tak, że mgr Halina Kucyk cytuje bez przywołania źródła, co jest praktyką niedopuszczalną (s. 69, 127, 129).

Tego typu działania prowadzą do kolejnych problemów, kiedy np. przywołanie tylko nazwiska „Sinko” nie wyjaśnia, o którego z badaczy autorce chodzi: Zofię czy Tadeusza (s. 144). A że cytat pochodzi z książki Agnieszki Wróbel, zagadkę tę ostatecznie trudno rozwiązać.

Podobny charakter mają inne usterki pojawiające się w pracy, np. błędy w nazwiskach, bowiem powinna być nie Filipowska, ale Filipkowska (s. 74, 104), nie „Albert Lange”, ale „Friedrich Albert Lange” (s. 82), nie „Krasicki”, a „Kraśński” (s. 128), nie „Splenger”, a „Spengler” (s. 194). Ponadto, Maria Podraza-Kwiatkowska nie jest autorką *Stulecia Młodej Polski*, ale redaktorką tej książki (s. 82), a prawidłowy tytuł tomu pod moją redakcją brzmi *Modernizm. Zapowiedzi, krystalizacje, kontynuacje* (a nie „konstrukcje”).

W dysertacji nie brakuje kłopotów technicznych, np. z cudzysłowem francuskim, brakiem oznaczeń kolejnych partii tekstu⁷, czy konstrukcją przypisów i komentarzy, w przypadku których niejasność reguł ich stosowania zasługuje na osobny, krytyczny akapit recenzji.

Panująca w przypisach dowolność i wielokrotne powtarzanie tych samych adresów bibliograficznych, różnorodność pojawiających się w nich zapisów, usterki i braki, nie powinny zdarzyć się w pracy doktorskiej. Lista przewinień w tym względzie obejmuje w zasadzie całą dysertację. Nie można ignorować tak istotnego elementu pracy naukowej, od którego poprawności w rezultacie zależy także ostateczny efekt merytoryczny publikacji (s. 93, 101, 103). W tym przypadku, powtórzę, nie ma żadnego porządku, kolejne komentarze i przypisy

⁷ Rozdział 1 rozpoczyna się w połowie strony po „Wstępie”, w dalszych przypadkach poza cyferkami brakuje konwencjonalnych oznaczeń: Rozdział 2, Rozdział 3 etc.

powtarzają się, przyjmują różny zapis, nie uwzględniają poszczególnych artykułów w tomach zbiorowych itd.

Konkludując, stwierdzam, że mimo wyartykułowanych powyżej wątpliwości i wskazanych usterek, które wszak są świadectwem nie tyle błędów kardynalnych, ale w wielu przypadkach raczej pewnych niedoskonałości warsztatowych, praca doktorantki spełnia warunki stawiane dysertacji doktorskiej, dlatego wnoszę o dopuszczenie mgr Haliny Kucyk do dalszych etapów procesu doktorskiego i publicznej dyskusji nad rozprawą.

Bydgoszcz 2021-12-31

